

## TEMAT TYGODNIA

- 12 Mariusz Janicki  
Wiesław Władyka  
**Propaganda PiS: PRL bis**

## POLITYKA

- 16 Joanna Sawicka  
Wojciech Szacki  
**Życie po audycie**  
19 Rozmowa z prof. **Antonim Dudkiem** o lustracji i nowych zadaniach IPN

## SPOŁECZEŃSTWO

- 22 Paweł Walewski **Przychodzi prokurator do lekarza**  
26 Juliusz Ćwieluch  
**Nepotyzm w więzieniu**  
29 Violetta Krasnowska  
**Jak profesor PAN dał się podejść finansowym aferzystom**  
32 Piotr Pytlakowski  
**Kto wrabia sędziego**  
34 Prof. dr hab. **Ewa Łojkowska** o tym, dlaczego w nauce ciągle jest mniej kobiet niż mężczyzn  
36 Marta Mazuś  
**Przeciw nagim ciałom**

## RYNEK

- 38 Adam Grzeszak  
**Polski program kosmiczny**

## EDUKATOR EKONOMICZNY

- 44 Witold M. Orłowski  
**Z kryzysu w kryzys?**  
46 Cezary Kowanda  
**Bank w smartfonie**  
48 Paweł Tarnowski  
**Jak odzyskać oszczędności po zmarłym**

## ŚWIAT

- 50 Łukasz Wójcik  
**Wolny handel w wydaniu TTIP – czy warto się dogadać**  
53 Piotr Kowalczyk WŁOCHY  
**Bardzo młodzi mafiosi**  
56 Justyna Prus WIELKA BRYTANIA  
**Dysydent Bukowski w siódlach rosyjskich służb?**  
58 Dawid Warszawski IZRAEL  
**Sojusze z Arabami**

## HISTORIA

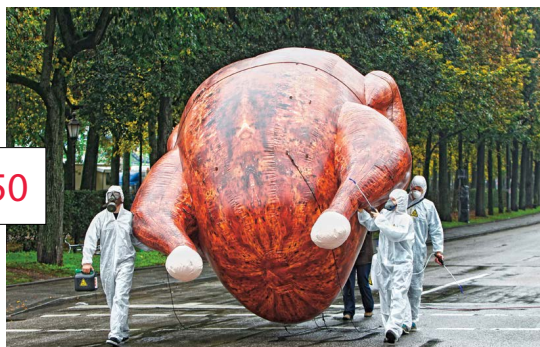
- 60 Marek Henzler  
**Ofiary zamachu majowego**  
64 Adam Krzemiński  
**Dzieje austrofaszystwu**

19



Prof. Antoni Dudek o IPN po nowemu

50



Bać się amerykańskich kurczaków?

100



Co mówią gwiazdki

116



Latające psy i inne sporty

## NAUKA

- 68 Tomasz Targański  
**Co o nas wie sieć**  
71 TECHNOECHO  
72 Jacek Kubiak **Zarodek z bliska**  
74 Joanna Cieśla  
**Zawały u kobiet**

## KULTURA

- 86 Piotr Sarzyński  
**Kolekcje korporacyjne**  
90 Janusz Wróblewski  
**Ironia Nanniego Morettiego**  
93 KAWIARNIA LITERACKA  
**Jakub Żulczyk**  
94 Aneta Kyzioł  
**„Pan Tadeusz” nieugrzeczniiony**  
96 Jakub Bożek, Bartosz Nowicki  
**Posłuchaj książki!**  
99 MEA PULPA  
**Kuby Wojewódzkiego**

## LUDZIE I STYLE

- 100 Marta Wróbel  
**Restauracje z gwiazdkami**  
104 Sylwia Kawalerowicz  
**Leśne przedszkola**  
108 Rozmowa z **Elvinem Flamingo**, artystą występującym z mrówkami

## NA WŁASNE OCZY

- 116 Agnieszka Sowa,  
fotografie Stanisław Ciok  
**Jaki sport uprawiać z psem**

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia • 82 Afisz
- 110 Passent • 112 Stomma
- 113 Fusy • 114 Do i od redakcji
- 122 Polityka i obyczaj

## UWAGA CZYTELNICY!

Następny numer  
POLITYKI wyjątkowo  
OD WTORKU

24

Maja  
w kioskach



www.mleczko.pl

GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

### Świadek historii

**W**icepremier Gliński przyznaje, że programy informacyjne TVP ocenia wysoko na tej podstawie, że ich nie ogląda, gdyż nie ma czasu. Nawiasem mówiąc, wielu Polaków idzie za przykładem wicepremiera Glińskiego i też przestaje TVP oglądać, jest więc szansa, że programy informacyjne tej telewizji będą wkrótce oceniane lepiej niż teraz, gdy śledzi je jeszcze trochę widzów. A kiedy zostanie już tylko jeden widz – ten, do którego program TVP jest bezpośrednio adresowany przez prezesa tej instytucji – jestem przekonany, że dobre oceny TVP sięgną zenitu.

**W**icepremier Gliński, zamiast tracić czas na oglądanie TVP, szerzy w kraju kulturę, sztukę i dziedzictwo narodowe. Niedawno był w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie wziął udział w historycznej rekonstrukcji ślubu rotmistrza Piłeckiego z 1931 r. W rolę rotmistrza i jego narzeczonej wcielił się przebrani w historyczne stroje aktorzy, a przebrani za samego siebie wicepremier przyjął rolę świadka w parze z panią wiceminister kultury. Wokół występu wicepremiera Glińskiego w ostrowieckim kościele narodziło wiele mitów i nieporozumień. Niechętni Glińskiemu publicyści skrytykowali go za udział w tej żenującej szopce, bo sądzili, że wziął w niej udział na po-



ważnie. Ja uważam, że jest to opinia dla Glińskiego krzywdząca, a nawet obraźliwa, w końcu chodzi o człowieka inteligentnego – profesora, członka PAN i wicepremiera polskiego rządu. Moim zdaniem, występując w rekonstrukcji, Gliński udowodnił, że nie boi się śmieszności i że ma duże, chociaż kontrowersyjne, poczucie humoru oraz ironiczny dystans do siebie. Jednocześnie jasno wskazał kierunek, w jakim chce prowadzić naszą kulturę. Jest to kierunek na konsekwentną myślową prostotę, umiłowanie Kościoła i patriotyczno-narodowe jajcarstwo.

**P**rzy okazji przedstawieniem tym prof. Gliński w celny sposób podsumował swoje dotychczasowe działania jako ministra kultury i dał jasną zapowiedź tego, czego jeszcze możemy się po nim spodziewać. Z tym że miejmy nadzieję, że ze względu na pełnione przez siebie ważne funkcje państwowe w kolejnych rekonstrukcjach dostanie jakieś większe role. Osobiście chętnie zobaczyłbym go w atrakcyjnych rekonstrukcjach wydarzeń z czasów najnowszych. Np. w rekonstrukcji historycznego podpisania ułaskawienia Mariusza Kamińskiego przez prezydenta Andrzeja Dudę lub rekonstrukcji którejś z miesięcznic smoleńskich. Stanąwszy na taborecie, Gliński mógłby odegrać rolę prezesa PiS, co moim zdaniem poważnie wzmocniłoby jego pozycję w partii i ukazało jako poważnego kandydata na przyszłego premiera.



# DLA WSZYSTKICH WYJĄTKOWYCH MAM

Odkryj wyjątkową kolekcję stworzoną z myślą o Nich



\* Promocja obowiązuje od 20 do 25 maja lub do wyczerpania zapasów, tylko w salonach PANDORA oraz u uczestniczących, autoryzowanych partnerów. Nie łączy się z innymi promocjami i rabatami.



## PANDORA



Tylko teraz przy zakupie 2 produktów PANDORA, w tym pierścionka lub kolczyków, tańszy z nich kupisz za pół ceny. Odkryj najnowszą kolekcję na [pandora.net](http://pandora.net)

AUGUSTÓW: ul. Wojska Polskiego 13 • BIAŁYSTOK: Alfa • BIELSKO BIAŁA: Sfera • BYDGOSZCZ: Zielone Arkady • BYTOM: Agora Bytom • CZĘSTOCHOWA: Galeria Jurańska • ELBLĄG: Ogrody  
GDAŃSK: Galeria Bałtycka, Matarnia • GDYNIA: Klif, Riviera • KATOWICE: Galeria Katowicka, Silesia • KIELCE: Galeria Korona • KRAKÓW: ul. Grodzka 38, Bonarka, Galeria Krakowska, Galeria Kazimierz  
LUBIN: Cuprum Arena • LUBLIN: Galeria Olimp, Plaza, Tarasy Zamkowe • ŁÓDŹ: Galeria Łódzka, Port Łódź, Manufaktura • OLSZTYN: Galeria Warmińska • OPOLE: Solaris • POZNAŃ: Galeria Malta, Poznań City Center  
RADOM: Galeria Słoneczna • RZESZÓW: Galeria Rzeszów • SZCZECIN: Galeria Kaskada • TORUŃ: Plaza Toruń • WARSZAWA: Arkadia, Atrium Targówek, Blue City, Galeria Mokotów, Klif, Nowy Świat 37,  
Plac Unii, Promenada, Sadyba Best Mall, Złote Tarasy • WROCŁAW: Magnolia, Pasaż Grunwaldzki • ZAKOPANE: Krupówki 47 • [WWW.PANDORA.NET](http://WWW.PANDORA.NET)

## Moody i KODy



Jerzy Baczyński

**J**ak wiemy, agencja ratingowa Moody's zmieniła prognozę dla Polski ze stabilnej na negatywną. Używając najmłodniejszych słów tygodnia: ten rating to najkrótszy audyt. To, że nie obniżono nam podstawowego wskaźnika, paradoksalnie, też nie najlepiej świadczy o nowej władzy. Jeśli agencja ratingowa kompletnie nie wzięła pod uwagę kilkunastogodzinnego retorycznego masakrowania polskiej gospodarki i państwa podczas tzw. sejmowego audytu, to znaczy, że potraktowała wystąpienia ministrów jako niewiarygodną, czysto propagandową paplaninę. Ekspertci Moody's zignorowali gorące zapewnienia rządu, że polska gospodarka po ośmiu latach poprzednich rządów jest słaba, niewydolna, zadłużona i skorumpowana. Przeciwnie, uznali, że fundamenty ma solidne, a jeśli coś jej może zaszkodzić, to tylko polityka nowych władz. Przykry przekaz.

Najbardziej pesymistyczne jest to, że, tak jak agencja Moody's, niemal każdy – poza ludźmi rządzącej formacji – kto wypowiada się dziś na temat Polski, stawia prognozę negatywną. Ma być jeszcze gorzej, bo lider ekipy zapewnia, że w niczym nie ustąpi ani się nie cofnie; że rewolucja dopiero się rozpęda. To znaczy, że będzie trwał atak na opozycję, niezależne instytucje i środowiska, sądy i media; że powszechna wymiana kadr na lojalne wobec partii będzie kontynuowana; że gospodarka ma być nacjonalizowana, a budżet zadłużany; że rozszerzane będą uprawnienia służb specjalnych i prokuratury.

**D**ziś wygląda na to, że drugi, ostrzejszy, etap zacznie się po warszawskim szczycie NATO i zakończeniu wizyty w Polsce papieża Franciszka. Jeśli wierzyć prawicowym mediom i buńczucznym zapowiedziom wielu polityków PiS, to wtedy mogą ruszyć aresztowania, przesłuchania i procesy przedstawicieli opozycji oraz, pod hasłem wymiany elit, czystki we wszystkich środowiskach podejrzewanych (tu cytaty z dawnych lat) o sprzyjanie kontrrewolucji i wrogim ośrodkom. Na razie to wszystko nie brzmi poważnie, ale od pół roku wciąż musimy przyjmować do wiadomości, jak płonna i naiwna jest wiara, iż „tego to już na pewno nie zrobią”. Nawet masowe protesty KOD, unijnych urzędników czy parlamentarzystów, jakiejś Rady Europy, opinie zagranicznych mediów czy nowe, już nawet realnie obniżone,

ratingi polskich obligacji, raczej tego nie zahamują. Brak umiaru, rozsądku, arogancka „bezkompromisowość”, to podstawowe cechy tej dziwacznej, infantylniej, choć groźnej, rewolucji.

**N**ie ma mądrych, ekspertów agencji ratingowych włączając, którzy przewidzieliby, co się stanie w Polsce i z Polską nawet za kilka miesięcy, o latach nawet nie myśląc. Resztki rozumu podpowiadają, że potrzebny byłby kubeł zimnej wody, czyli odnotowany w sondażach wyraźny i trwały spadek poparcia dla PiS, grożący przeeganiem kolejnych wyborów i prawnymi konsekwencjami dla rewolucjonistów. Na razie sondaże PiS nie podlegają widocznej erozji i socjologowie znajdują na to wiele, mniej lub bardziej mętnych, wyjaśnień. A jednak coś się dzieje, czego sygnałem ów dość kabaretowy audyt poprzedników, przezywany już, ze względu na formę, „audycją”. Komentatorzy medialni i polityczni, starający się zrozumieć, jaki był sens tego przedsięwzięcia, bardzo często przyjmowali tę samą interpretację: to było skierowane do własnych zwolenników, chodziło o „utwardzenie elektoratu” i własnego zaplecza.

Ministrowie, opowiadając publicznie i zapewne świadomie ewidentne kłamstwa, półprawdy i insynuacje, musieli przejść „test wstydu”, jakim swoich współpracowników regularnie poddaje Prezes (oj, nie każdy z równym zaangażowaniem to czynił). Natomiast do wyborców były skierowane tradycyjnie serie ostrych oskarżeń wobec poprzedników, przypisujących im najgorsze złodziejskie i agenturalne motywy („utwardzanie przez gnojenie?”), i ozdobione przez tabloidowe, trudne lub niemożliwe do weryfikacji, opowieści o złotych mercedesach, zdradziecko wydanych agentach, moździerzach bez amunicji, dzieciach źle traktowanych w ośrodkach wychowawczych, autostradach budowanych za tak gigantyczne pieniądze, że aż firmy budowlane masowo bankrutowały (z braku pieniędzy). W celu utwardzenia elektoratu użyto też propagandowego młota, czyli migającej na ekranie kwoty 340 mld zł, jakie – choć nie wiadomo jak – mieli stracić wyborcy wskutek przestępczych rządów PO-PSL.

**Z** czasów PRL (to przywilej starszych) pamiętamy, że władza nasilała propagandę w stanach zagrożenia, niepewności we własnych szeregach, sięgając po techniki i metody manipulacji, które dziś bez trudu odnajdujemy w pisowskich przekazach medialnych i politycznych (s.12). Mamy nawet wrażenie, że propaganda nie jest dziś instrumentem polityki, ale odwrotnie, to polityka służy propagandzie, czyli takiemu utwardzaniu i formowaniu umysłów wyborców, aby nabrali trwałej odporności „na Moody i KODy”. Tej władzy nie chodzi o rządzenie, ale o rząd dusz. To jest chyba prawdziwa rozgrywka, gambit Kaczyńskiego. I ciężkie wyzwanie dla całej opozycji, która takiej gry prowadzić nie umie. Polska polityka odleciała w sferę irracjonalną, ale hałas propagandowych pomp wskazuje, że z tego balonu jednak uchodzi powietrze.

Jan Koza







## Stabilnie, a nawet przeciwnie

Agencja Moody's powiedziała: było dobrze, ale za nowej władzy może już tak nie być.

**A**gencja nie obniżyła ratingu Polski, ale zmieniła ocenę na przyszłość ze stabilnej na negatywną. Najbardziej oczekiwany komunikat ostatnich dni nie okazał się aż tak zły. Najwyraźniej agencja nie przejęła się wydarzeniami w Sejmie, gdzie Polskę w ruinie pokazano w całej okazałości, w skali o wiele większej niż w trakcie kampanii wyborczej PiS. Wówczas zaprezentowano właściwie jedną ruinę, na tle której fotografowała się przyszła pani premier.

Jednak po dojściu do władzy decyzje rządu PiS okazują się coraz bardziej wątpliwe albo ich nie ma (wyjąwszy zmiany kadrowe).

Na przykład słynny już podatek, zwany coraz bardziej umownie „od sklepów wielkopowierzchniowych” obejmujący w kolejnych wersjach powierzchnie coraz mniejsze, ciągle się rodzi. Zdrowia na wszelki wypadek PiS nie rusza, poprzestając na zapowiedziach, że coś dobrego się stanie. Program 500+, mający zapewnić panowanie PiS na długie lata, utyka, bo okazuje się, że obciążono samorządy zadaniami, na które nie ma pieniędzy. Zabiera się więc na przykład te, które miały pójść na płacenie alimentów. Po przywróceniu obowiązku szkolnego dla siedmiolatków spora grupa nauczycieli jednak straci pracę, bo klas pierwszych będzie mało, a miejsc w przedszkolach zabraknie.

W tej sytuacji czas na rozliczenie poprzedników był najwyższy i ono się dokonało. Z wynikiem zaskakującym. Tak jakby Moody's miało rację, pozbawiając nas atrybutu stabilności i w tym symbolicznym sensie agencja oddała dość dobrze polskie klimaty. Zaczęliśmy się w trakcie kilkumiesięcznych rządów PiS przyzwyczajając, że Polska jednak nie jest w przedwyborczej ruinie. Po objęciu władzy prezydent, pani premier, ministrowie zapewniali nas, ale także resztę świata, że Polska jest pięknym krajem, że stabilną gospodarką, która ma zdrowe fundamenty, że stać nas na wiele wydatków, a perspektywy dla inwestorów są bardzo dobre.

**O**czywiście mogłoby być lepiej, gdyby nie wcześniejsze rządy PO-PSL, ale krytyka poprzedników stawała się coraz bardziej rutynowa. I oto okazało się, że znów jesteśmy w ruinie. Kompletniej. W ciągu jednego sejmowego dnia ministrowie rządu Beaty Szydło, jeden po drugim, wykazali to dobitnie. Nie ma w Polsce sfery, gdzie zdarzyło się w ostatnich latach coś dobrego, przeciwnie, wszystko zrujnowano i rozkradziono. Dodatkowo minister obrony poinformował cały świat, że jesteśmy bezbronni, nie mamy nawet amunicji, żeby się bronić, nie mamy gwarancji NATO. Cud, że nikt nas jeszcze nie napadł, ale po informacji, że przez Polskę można się spokojnie przespacerować, nie wiadomo, jak będzie. W każdym razie stan naszej armii jest taki, że właściwie powinni nas usunąć z NATO.

W dodatku nie mieliśmy żadnej polityki zagranicznej. Fundusze unijne zmarnowaliśmy na projekty budowania zamków z piasku, stawianie słupków w szczerym polu i na wirtualne cmentarze. O tym zapewniali sam wicepremier od rozwoju. Autostrady budowaliśmy najdrożej w Europie, a liczba firm doprowadzonych do bankructwa była dłuższa niż słynny czerwony dywan na festiwalu w Cannes. Biały dywan w tej sprawie rozwinął z sejmowej mównicy minister infrastruktury. Te wszystkie gadzety bardzo cieszyły prezesa Kaczyńskiego, który uważnie obserwował, czy ministrowie odpowiednio opisali ruinę.

Audyty poprzedników nie są nowością. W początkach lat dziewięćdziesiątych audyt rządu Hanny Suchockiej, powszechnie nazywany „raportem o zbrodniach” tegoż rządu, sporządził SLD. Zrobił to w stosownym dokumencie, na piśmie. Oczywiście

nakłamał, poprzejnaczał, ale nie na taką skalę. Wnioskiem z „audytu” będzie powołanie komisji śledczej do spraw afery Amber Gold, co jest mocno dziwaczne, bo sprawa jest w sądzie. Jest też kilkanaście zawiadomień skierowanych do prokuratury, w większości tajnych, bo dotyczą spraw tajnych (tak wyjaśnił rzecznik rządu), o których ministrowie mówili jednak zupełnie jawnie. Zresztą audyt trwa cały czas, bowiem prezes zapowiedział, że będzie jeszcze audyt duży. Urzędnicy dwoją się więc i troją, by znaleźć więcej kwitów.

**Z**apewne dlatego będą musieli pracować także 4 czerwca, w rocznicę wyborów z 1989 r. Tak zarządziła szefowa kancelarii pani premier. Najwyraźniej ta data z niczym się jej nie kojarzy, nie jest dla niej żadnym świętem. Swoją drogą ciekawe, co robiłaby dziś pani minister, gdyby nie ów godny pogardy 4 czerwca 1989 r.? Trudno przecież poważnie potraktować podejrzenia, że 4 czerwca jest „dniem pracującym” dlatego, aby urzędnicy państwowi nie mogli świętować rocznicy polskiego przełomu, aby nie poszli na jakąś imprezę organizowaną przez KOD czy partie opozycyjne.

Czy prezes, realizujący wielki projekt przebudowy kraju i społecznej świadomości, bałby się „garstki” osób na piknikach? Dość nieoczekiwanym efektem „audytu” była nieobecność ministra spraw zagranicznych w Berlinie na ważnej konferencji. Jak jednak mógł się udać na zgromadzenie najważniejszych polityków, nie tylko niemieckich, skoro poszedł spać o 2 w nocy (wymęczony „audytem”), a samolot miał o 6 rano? Oto jak prowadzi się politykę zagraniczną. Nic na kolanach. Chce nam się spać, to śpimy.

Zresztą po co świętować 4 czerwca, skoro zawsze można organizować dowolne obchody w dowolnych terminach? Resort kultury ma w tej materii wyobraźnię nieograniczoną. Właśnie w Ostrowi Mazowieckiej zorganizowano 85. rocznicę ślubu rotmistrza Pileckiego, którą swoją obecnością zaszczylił sam wicepremier od kultury. Ponowny ślub odbył się w kościele, aktorzy odegrali rolę nieżyjących bohaterów. Rodzinie zamordowanego bohatera ceremonia niezbyt się podobała. Także władze Ostrowi były mocno powściągliwe, bowiem związki Pileckiego z tą miejscowością są dość przypadkowe. Nowa polityka historyczna z takimi drobiazgami jednak się nie liczy. Nawet przeszłość ubogaca, zorganizowano także wesele, którego 85 lat temu w ogóle nie było. Jak bawił się wicepremier, nie odnotowano.

**M**ożemy jednak odnotować, że Polska już w 48 godzin po całkowitym upadku zaczęła dźwigać się z ruin. Wojsko okazało się zdolne do obrony, nawet rozpoczęła się budowa tarczy antyrakietowej i minister wojny, dzięki staraniom wielu poprzedników, wbił w ziemię pierwszą łopatę. Polska także wypiękniała. W prezydenckiej siedzibie pani prezydentowa przyjęła przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich ubrane w bogate stroje ludowe i przystrojone pięknymi wieńcami. Nie wyglądały na wyjęte ze starych kufrów, spod zapadających się strzech. Sama zresztą pokazała, jak kocha tradycję, bowiem swój strój gustownie przyozdobiła ludowym haftem, a pałacowe wnętrza prezentowały się bardzo przyjemnie.

Nastroj zepsuł nieco pełnomocny rząd do spraw równego traktowania, który klauzulę sumienia najwyraźniej rozciągnął także na hotelarzy – powinni oni w swoich „ukształtowanych sumieniach” rozważyć, czy czarnoskórego wpuścić do hotelu czy nie? No to jak jest? Stabilnie czy wręcz przeciwnie?

## Tusku, musisz?

Najlepszym przywódcą opozycji byłby Donald Tusk, na drugim miejscu jest Paweł Kukiz – pokazuje sondaż POLITYKI Insight.



15%



13%



12%



7%



4%



1%

**N**a byłego premiera wskazało 15 proc. badanych wyborców wszystkich partii opozycyjnych, na Kukiza – 13 proc. Ryszard Petru dostał 12 proc. wskazań, Robert Biedroń – 7 proc. Sondaż pokazuje słabość Grzegorza Schetyny, w którym lidera opozycji widzi zaledwie 4 proc. zwolenników opozycji (i tylko 12 proc. wyborców PO). Polacy wciąż nie uważają za polityka lidera KOD Mateusza Kijowskiego (1 proc.). 42 proc. pytanych odparło „trudno powiedzieć”.

W sondażu spytaliśmy też o to, który z trzech ostatnich gabinetów rządził najlepiej. 24 proc. badanych wskazało na rząd Beaty Szydło, 23 proc. – na Tuska, a 11 proc. – na ekipę Ewy Kopacz.

WBS

Badanie Danae Sp. z o.o. dla POLITYKI Insight, 6–9 maja, na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie 1010 osób powyżej 15. roku życia.

## Koniec mowy nienawiści

Kara za symbole i radykalne postawy nacjonalistów spadła na policjanta.

**P**oseł Adam Andruszkiewicz z Kukiz'15, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, oburzył się, że w szkole średniej w Tarnobrzegu policjanci wśród symboli rasistowskich zaprezentowali uczniom Falangę. W interpelacji do ministra spraw wewnętrznych zapytał, „jakie działania zamierza minister podjąć w celu wyciągnięcia konsekwencji, co do prelegentów, którzy wprowadzili w błąd młodych ludzi”. Pytał też, „czy prelegenci postarają się naprawić swój błąd i udadzą się w tym celu do Zespołu Szkół” i wreszcie „czy MSWiA zamierza prowadzić szkolenia w celu udoskonalenia wiedzy historycznej funkcjonariuszy Policji, aby ww. sytuacja się nie powtórzyła”. Poseł wyraził też gotowość do przygotowania skryptu, który MSWiA mogłaby zakupić dla policjantów. Sprawdziliśmy, że korzystali z podręcznika „Przestępstwa z nienawiści” przygotowanego w 2009 r. przez Pełnomocnika Komendanta Głównego Policji ds. Ochrony Praw Człowieka. Podręcznik konsultowało antyrasistowskie Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ.

W odpowiedzi wyjaśniono posłowi, że już w marcu minister Zieliński zalecił, „aby nie uwzględniać w procesie szkolenia policjantów z zakresu zapobiegania i zwalczania przestępstw z nienawiści materiału pomocniczego pt.: »Przestępstwa z nienawiści« oraz polecono jego wycofanie z użytku w Policji”. Ministerstwo zapewnia też, że „funkcjonariuszowi prowadzącemu wspomnianą wyżej debatę szkolną wydano polecenie, aby podczas zajęć edukacyjnych przywoływał jedynie znaki i symbole, które stanowią naruszenie norm prawa karnego”. „Policyjnym edukatorom polecono ponadto, aby szkolenia koncentrowały się na opisie czynów i zachowań specjalizowanych w Kodeksie karnym”.

**P**rof. Rafał Pankowski, prezes antyrasistowskiego Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ, mówi, że choć Kodeks karny nie wymienia konkretnych symboli, których propagowanie jest karalne, to przewiduje karę dla publicznie propagujących faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa albo nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych. Dodaje, że Falanga (symbol ręki z mieczem) jest głównym znakiem ONR. Pod jej sztandarami chodzą też organizacje narodowe o radykalnym profilu, m.in. NOP i Młodzież Wszechpolska. Na marszach krzyczą o „Polsce dla Polaków”. – *Te organizacje odwołują się do ideologii faszystowskiej, rasizmu i przemocy. ONR jest organizacją, która wprost odwołuje się do przedwojennego faszystowskiego Obozu Narodowo-Radykalnego, zdelegalizowanego w 1934 r. za nawoływanie do nienawiści i burzenie ładu społecznego* – mówi prof. Rafał Pankowski.

Zapytaliśmy policję w Tarnobrzegu, w jaki sposób został pouczony policjant, który pokazywał Falangę wśród symboli rasistowskich. Odpisało nam w imieniu policji MSWiA i poinformowało, że „poprzedni system szkoleń, zawarty w materiale pomocniczym, mógł sprzyjać kształtowaniu postaw niechętnych wobec niektórych środowisk. Tymczasem zadaniem policji jest zapewnić bezpieczeństwo jednako wszystkim obywatelom”. A jeśli chodzi o policjanta, to kilka dni temu został odwołany z funkcji pełnomocnika Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie. ds. Ochrony Praw Człowieka.

ANNA DĄBROWSKA



## KOMENTARZ

# Czy pani premier słucha Franciszka?



Adam Szostkiewicz

**P**remier Beata Szydło spotkała się w Watykanie z papieżem Franciszkiem. Komunikat po spotkaniu, a także niezbyt zręczna i mało kurtuazyjna konferencja prasowa pani premier, nie ujawnia, czy deklaracje jej rządu, że Polska nie przyjmie uchodźców na proponowanych przez Unię zasadach, były tematem rozmów. Bo stanowisko polskiego rządu w tej kluczowej sprawie stoi w jawnej sprzeczności ze stanowiskiem papieża. A przecież ma on prawo oczekiwać od władz polskich, tak ostentacyjnie manifestujących lojalność wobec Kościoła, czegoś więcej niż „nie”. Na dodatek apele papieża Bergoglio o europejską solidarność, chrześcijańską empatię w sprawie uchodźców odwołują się do nauczania papieża Wojtyły.

Nie było chyba sprawą przypadku, że niedługo przed wizytą premier Szydło w Rzymie znany włoski watykanista, autor rozmów z papieżem z Polski Andrea Tornielli napisał na portalu dziennika „La Stampa”, że Polska grzebie dziedzictwo Jana Pawła II,

odwracając się od sprawy uchodźców. Jego zdaniem premier Szydło, „wielbicielka chrześcijanina Viktora Orbána”, nie pamięta, jak ważne słowa wypowiedział na temat migracji i jej przyczyn polski papież. Biuro prasowe pani premier z pewnością o tym artykule ją poinformowało.

**M**am nadzieję, że wśród materiałów przygotowanych dla niej znalazło się też przemówienie papieża Franciszka wygłoszone 6 maja podczas uroczystości wręczenia mu prestiżowej Nagrody Karola Wielkiego. Przemowa powinna być lekturą rekolekcyjną prezesa Kaczyńskiego, prezydenta Dudy, samej pani premier oraz jej ministrów, tak często dających się fotografować na kolanach podczas mszy świętych. Fragmenty mowy brzmią jak adresowane wprost do nich, choć Franciszek przemawia do wszystkich Europejczyków, zachęcając ich, od „najmniejszych do największych”, do udziału w budowaniu społeczeństwa zintegrowanego i pojednanego. Kultura dialogu i spotkania, mówił papież, uczy nas spojrzeć na przybysza, migranta, przedstawiciela innej kultury, a także na politycznego przeciwnika, jako na osobę, której trzeba wysłuchać, uznać ją i docenić.

**F**raniszek, syn emigrantów, dobrze wie i pamięta, że każdy, kto porzuca swój kraj w poszukiwaniu lepszego życia lub bezpieczeństwa, ma swą własną historię do opowiedzenia. Był także świadkiem we własnej ojczyźnie głębokiego społecznego, politycznego i gospodarczego kryzysu wywołanego przez rządy populistów i autokratów. Ujmująca jest wiara papieża, że dusza Europy nie ulegnie egoizmowi, demagogii, pokusie odgradzania się i zamykania w sobie i odrodzi się poprzez „zdolność do integracji, do dialogu i do rodzenia” nowych idei. Ale kto, jak nie on, ma tę wiarę głosić, skoro wygląda na to, że obecni przywódcy polityczni ojczyzny Jana Pawła ją utracili.

REKLAMA

LIVE NATION AND NUCAST BY ARRANGEMENT WITH VECTOR MANAGEMENT AND SOLO AGENCY PRESENT

# IL DIVO

AMOR & PASION TOUR 2016  
LATIN LOVE SONGS & ALL YOUR FAVOURITE HITS



NOWY ALBUM  
'AMOR & PASION'  
W SKLEPACH

31 MAJA 2016

TAURON Arena Kraków

PAKIETY VIP MEET & GREET ORAZ WSZYSTKIE INFORMACJE  
DOTYCZĄCE TRASY ZNAJDZIESZ NA [ILDIVO.COM](http://ILDIVO.COM)

BILETY W SPRZEDAŻY NA [LIVENATION.PL](http://LIVENATION.PL)



## Magik z Filipin

Filipińcy też mają swojego Trumpa.

**P**rasa często nazywa nowego prezydenta **Rodrigo Duterte** filipińskim Trumpem. 71-letni Duterte chodzi w koszulach w kratę, z których jako prezydent nie zamierza zrezygnować, i zapowiada, że w czasie urzędowania nie odwiedzi żadnego zimnego kraju. Krytykuje też powszechnie szanowanego na Filipinach papieża i publicznie chwali się, że ma dwie kochanki. Obywatele zagłosowali na tego charyzmatycznego, ale też słynącego z kontrowersyjnych wypowiedzi outsidera właśnie dlatego, że był zupełnie spoza rozmaitych rodzinno-klanowych układów. Przekonał ich też prostymi pomysłami na każdą filipińską bolączkę. Zapowiedział,

że w ciągu kilku miesięcy rozprawi się z korupcją i przestępczością, pozamyka handlarzy narkotyków, a ludzi zamieszanych w brudne interesy będzie – jak sam mówi – topił w Zatoce Manilskiej.

**D**uterte zdobył władzę, bo dotychczasowi politycy zawiedli na całej linii. Stąd dziurawe ulice, rozklekotane autobusy, kradzieże, porwania na porządku dziennym, rosnące rozwarstwienie społeczne i wszechobecna korupcja. Dwóch poprzednich prezydentów niedawno stanęło przed sądem za przywłaszczenie publicznych pieniędzy. Natomiast Duterte, jako wieloletni burmistrz Davao, postawił to miasto na nogi i sprawił, że dziś jest to jedna z bezpieczniejszych aglomeracji na świecie. To wystarczyło, żeby wygrać.

## Żółty Dziki Wschód

Coraz więcej Chińczyków w Rosji

**P**rezydent Władimir Putin podpisał ustawę, zgodnie z którą każdy obywatel, który zdecyduje się na stałe wyjechać na wschodnie rubieże kraju, całkowicie za darmo dostanie ponad hektar ziemi, która w dodatku przez pięć lat będzie zwolniona z wszelkich podatków. Rosyjski Daleki Wschód obejmuje w sumie trzecią część terytorium tego państwa, ale jest zamieszany jedynie przez 5 proc. populacji. W dodatku większa część osiadłych tam osób to rdzenna ludność plemienna lub potomkowie zesłanych tam przez dziesięciolecia więźniów. Tymczasem Moskwa potrzebuje na miejscu pewnych ideowo Rosjan, bo pod ich nieobecność zaczynają dominować tam Chińczycy.

**R**osyjska straż graniczna informowała niedawno, że tylko w ciągu ostatniego półtora roku na rosyjskie terytorium przeniknęło nielegalnie ponad milion obywateli Państwa Środka. Według różnych szacunków mieszka ich już tam od 2 do 5 mln, a do nowych osiedleń ma po cichu zachęcać Pekin. Nie brak analiz świadczących o tym, że Chińczycy chcą reanektować to bogate w złoża mineralne terytorium, które w 1860 r. musieli oddać Rosjanom. Zaledwie 7 lat później Moskwa z kolei musiała odsprzedać Waszyngtonowi Alaskę, bo miała tam za mało własnej ludności do skutecznego kontrolowania terytorium. Historia teraz miałaby się powtórzyć?

### KOMENTARZ

## Brazylia pół na pół



Artur Domosławski

**D**ilma Rousseff została odsunięta od władzy, ale do końca politycznego kryzysu w Brazylii wciąż daleko. To jeszcze nie definitywny impeachment – teraz będzie się toczyć śledztwo senackie, które w ciągu najdalej 180 dni zdecyduje, czy Rousseff złamała konstytucję i utraci władzę. Prawicowa opozycja zarzuca jej bezprawne działania, mające zamaskować wielokrotny deficyt budżetowy. Konflikt ma charakter strictly polityczny, nie prawny. Przewaga prawicy w senacie sugeruje, że wynik śledztwa, a potem głosowania jest przesądzony na niekorzyść pani prezydent.

**I**stotny może się jednak okazać czynnik uliczny. Jeśli Partia Pracujących zmobilizuje zwolenników, jak niegdyś potrafiła, i ich presja będzie zagrażała politycznej przyszłości niektórych senatorów z partyjnej drobnicy, nie jest wykluczone, że zmienią front. Wystarczyłaby wolta kilku z nich. Na większości liderów opozycji ciążyą zarzuty korupcyjne oraz o inne nadużycia. Wśród nich są przewodniczący kongresu Eduardo da Cunha, senatu – Renan Calheiros, i tymczasowy prezydent Michel Temer (skazany na zakaz kandydowania na urzędy publiczne przez osiem lat z powodu nielegalnego finansowania swojej kampanii wyborczej). Paradoxem obecnych wstrząsów w brazylijskiej polityce jest to, że na samej Rousseff nie ciążyą zarzuty o osobiste wzbogacenie się.

**R**ousseff twierdzi, że ona i jej rząd padają ofiarą zamachu stanu. Brazylijczycy są głęboko podzieleni: jedni, tak jak pani prezydent, mówią o parlamentarno-sądowo-medialnym puczu; drudzy – o dobrej zmianie i powrocie do normalności. Proces impeachmentu

rozbudził politycznie zwolenników Partii Pracujących. Chętniej niż do tej pory wychodzą manifestować sprzeciw wobec odsunięcia od władzy swojej liderki. Rozczarowanie z powodu korupcji jest wśród jej zwolenników ogromne – mimo to wielu rozumie, że bierność przypatrywanie się politycznej egzekucji może pociągnąć za sobą likwidację programów socjalnych, które za rządów Dilmy i jej poprzednika Luli wyciągnęły z biedy 40 mln Brazylijczyków.

**T**ymczasowy prezydent Michel Temer obiecuje, że utrzyma socjał, ale w jego rządzie nie brakuje otwartych wrogów egalitarnej polityki. Gdyby Temer zechciał kandydować w wyborach 2018 r., to – według najnowszych badań – zyskałby poparcie zaledwie 1 proc. Brazylijczyków. Najpopularniejszym politykiem wciąż pozostaje legendarny lider lewicy Lula da Silva, mimo że i on ma dziś ogromny elektorat negatywny. Nad Brazylią zawisła groźba pojawienia się lokalnej wersji populistycznego kandydata z USA Donalda Trumpa. Pierwsi chętni ustawiają się w kolejce.





© ALAMY/B&W

## Turcy, znieście wizy!

**J**eśli Turcja spełni warunki postawione przez Komisję Europejską, nawet jeszcze w tym roku znikną dla Turków wizy do Unii (na 90 dni i bez prawa pracy). Wtedy też wiz tureckich przestaną potrzebować obywatele tych krajów unijnej strefy Schengen, którzy dzisiaj muszą je mieć. Właściwie nie wiadomo dlaczego. Z ruchu bezwizowego korzystają bowiem obywatele Niemiec, Francji, Belgii, Danii, Włoch, Luksemburga czy Grecji, wizy na 90-dniowy pobyt nie potrzebują też Czesi, Słowacy, Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni, Estończycy, Łotysze i Litwini. A Gruzini mogą jeździć do tureckich sąsiadów, zabierając tylko dowód. Natomiast Polacy oraz Holendrzy, Brytyjczycy i Chorwaci nie tylko mu-

## Efez – ulubione ruiny polskich turystów

szą mieć paszport, ale i wizę, którą co prawda łatwo uzyskać się poprzez system elektroniczny, w ambasadach Turcji albo na przejściach granicznych, ale za dokument trzeba zapłacić od 15 do około 60 euro, w zależności od miejsca, w którym jest wystawiany.

**O**zniesieniu wiz dla Polaków głośno było już dwa lata temu przy okazji wizyty w Warszawie ówczesnego premiera Ahmeda Davutoğlu. Świątowano wówczas 600-lecie ustanowienia wzajemnych stosunków dyplomatycznych i wydawało się, że to najlepsza ku temu okazja. Ale najwyraźniej na niższych szczeblach maszyny coś się zacięło. I tak trwa do dziś.



© FLA SH/FORUM

## Konopie przyszłości

**Izrael wyrasta na potęgę w dziedzinie leczniczych zastosowań marihuany.**

**P**owszechne używanie trawki jest w Izraelu ciągle nielegalne, ale w medycynie wykorzystywana jest od lat. W zgodnej opinii to tu prowadzone były najbardziej zaawansowane prace kliniczne i zgłębiana natura gandzi. Już w 1964 r. chemik Raphael Mechumam wyizolował i zsyntetyzował THC, główną substancję psychoaktywną zawartą

w konopiach indyjskich, a na prestiżowym uniwersytecie Technion w Hajfie prowadzone są nawet zajęcia z leczniczej marihuany. Wszystko to teraz jak znalazł, bo minister zdrowia Yaakov Litzman zapowiedział właśnie znaczną liberalizację przepisów dotyczących trawki w medycynie.

**N**ajwiększe nadzieje budzi jednak rynek amerykański: już 24 stany USA zalegalizowały lecznicze zastosowania marihuany. Ten rynek, wart dziś 4,6 mld dol., ma się wkrótce podwoić. Na niedawnej branżowej konferencji w Tel Awiwie padło nawet hasło, że miejscowe start-upy, z amerykańskim wsadem finansowym, chcą być w dziedzinie konopi tym, czym Apple w elektronice użytkowej. Zaprezentowano tam m.in. inhalator marihuany połączony z precyzyjnym dozownikiem (papierosowy gigant Philip Morris włożył w ten projekt 20 mln dol.) i marihuaną esencją o charakterystycznym zapachu, ale pozbawioną elementów psychoaktywnych, która może znaleźć szereg zastosowań. Unikatowa jest też miejscowa wiedza agrotechniczna dotycząca uprawy konopi i kropelkowych systemów nawadniania, nabyta przez dekady zazieleniania pustyń.



# MARIA CZUBASZEK

*po raz pierwszy o sobie tak szczerze*



Maria Czubaszek zdradza swoje sekrety. Opowiada o ludziach, z którymi się przyjaźniła, pracowała, których mijala w życiu. Komentuje sytuację w kraju (także tę po „dobrej zmianie”). A wszystko to, jak zwykle zresztą, jest niezwykle zabawne.

Jednak tylko z pozoru jest to opowieść o niej samej. Satyryczka trzyma w rękach lustro, w którym możemy zobaczyć także siebie i wszystkie nasze wady. Niestety. Maria Czubaszek mówi wprost to, o czym każdy z nas po cichu myśli, ale boi się powiedzieć głośno.



# Wszystko jest propagandą

O rządach Platformy mówiło się, że są piarowe. Ale w porównaniu z PiS była to amatorszczyzna.

MARIUSZ JANICKI, WIESŁAW WŁADYKA

**N**ie jest ważne, czy się robi, czy się tylko mówi – tę prawdę PiS odkryło już 10 lat temu (samą maksymę przypisuje się Kazimierzowi Marcinkiewiczowi). Teraz ją rozwija. Nieistotne, jaki jest realny stan rzeczy, ponieważ liczy się sam przekaz. On zawiera w sobie szlachetny zamiar i ofiarność władzy, ideowy podtekst i, najważniejsze – listę wrogów, którzy chcą storpedować

dobre intencje rządzących. Tak jak projekt 500+, któremu na długo przed realizacją miała zagrażać cała opozycja i Trybunał Konstytucyjny. Czyli: stwórz pomysł, określ jego przeciwników, dorób im wredne intencje, pokaż własne poświęcenie, a i tak wszystko będzie zapłacone z budżetu państwa.

Pisowski przekaz, choć technologicznie już z zupełnie innej epoki, w istocie bardzo przypomina propagandę PRL. Wtedy też nie było neutralnych politycznie i ideologicznie wydarzeń; każde posunięcie socjalistycznej władzy było znakiem, gestem wobec ludu-narodu, krokiem na drodze ku świetlanej przyszłości, mimo kłód rzucanych pod nogi przez szkodników, zdrajców i sabotażystów. To w PRL pojawiła się najdoskonalsza koncepcja władzy heroicznej, przesiąkniętej wizją powszechnego szczęścia, która wychowuje obywateli do nowego ustroju. Ale to wszystko musi potrwać. PRL był zawsze w drodze – jeszcze chwila, w następnej pięciolatce, tylko pokonamy trudności i wrogów. Staramy się, choć walka klasowa się zaostrza.

Te metody widać teraz na każdym kroku. Gdy padają pytania o realizację kampanijnych obietnic prezydenckich i partyjnych (np. pomoc frankowiczom czy obniżenie wieku emerytalnego), mówi się, że są w stadium realizacji, że PiS „nigdy z nich nie zrezygnuje”, a opozycja („źli ludzie”) tylko mnoży trudności.





Ale trwają prace, projekty są przygotowane. Poprzednia władza wciąż jest oskarżana o niedotrzymanie obietnic, a PiS mówi, że ich dotrzyma, i tym ma się radykalnie różnić od poprzedników. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale ta socjotechnika na razie działa.

### **Metoda „mówienio-robienia” ma różne zastosowania.**

Na jej użytek zorganizowano wielkie imperium przekazu, nadawania treści, szerzenia propagandy. Obok wspierających mediów Tadeusza Rydzyskiego oraz treści płynących z Kościoła, od hierarchów i proboszczów, centralne miejsce zajęły, przejęte przez PiS, media publiczne, a zwłaszcza TVP.

TVP, mimo że jej programy informacyjne tracą widzów od momentu ich przejęcia przez PiS, nadal zachowuje dużą moc rażenia. Około 3 mln odbiorców ogląda codziennie główny program informacyjny władzy „Wiadomości”, ułożony według klasycznych zasad propagandowych. Nie bez przyczyny starsi widzowie porównują dokonania „Wiadomości” do dzienników peerelowskich, zwłaszcza z czasów stanu wojennego. Wtedy „Dziennik Telewizyjny” rozpoczął się z reguły od tego, co powiedziała i z kim się spotkała ostatnio władza, potem relacja z otwarcia kolejnej fabryki lub nowej linii produkcyjnej, a następnie zaczynały się złe wieści – z zagranicy, bo na Zachodzie kryło się zło, przed którym polskie społeczeństwo było chronione przez monopartię i jej rząd. Ale i tam byli „dobrzy ludzie”, komuniści, pacyfiści, „kraje niezaangażowane”.

Teraz widać znamienne podobieństwa: w „Wiadomościach” ma najpierw wybrzmieć prawda, że rząd ciężko pracuje dla zwykłych ludzi. Potem – że skłócona i bezideowa opozycja bruździ (to nowość, choć w latach 70. też czasami wspomniano o „elementach antysocjalistycznych”). A na koniec – że Unia Europejska, podburzona przez opozycję, przeszkadza, wadzi i buntuje, ale i tam są teraz „dobrzy ludzie”, eurosceptycy oraz „kraje niezaangażowane”, jak Węgry czy Wielka Brytania. Pseudoinformacje z offu przypominają do złudzenia publicystykę z zaangażowanych pisowskich pism. Ważną rolę odgrywają obrazy i komentarze, odpowiednio dobrane i wyrażające te bruźdzenia i przeszkadzania. Tworzone są w ten sposób pożądane związki frazeologiczne i wizerunkowe. Utrudzona i prostolinijna Beata Szydło, uśmiechnięta, ale i wzruszony prezydent, mądry i refleksyjny prezes, spocony ze zdenerwowania, z niepewną miną Grzegorz Schetyna, niezdrowo podekscytowany Ryszard Petru, wyglądający na wiecznie przestraszonego Kosiniak-Kamysz. Poziół na olbrzymów i karłów moralnych jest klarowny.

Kiedy pokazywano wielki marsz KOD i opozycji 7 maja w Warszawie, tak kadrowano obraz, by nie pokazywać jego ogromu, a stwarzać wrażenie, że ulicami stolicy maszerują jakieś luźne, chciałoby się powiedzieć po dawnemu, „gromady agresywnych wyrostków”. W dodatku nie za bardzo rozgarnięte, na co był widomy dowód, bo ludzie wypowiadający się do mikrofonu mówili mętnie i niezgrabnie – przeciwnicy władzy socjalistycznej też nie mogli być za mądrzy, bo gdyby byli, doceniliby jej wysiłki. Towarzyszył temu komunikat, że jest to w gruncie rzeczy marsz za przyjmowaniem do Polski uchodźców. Więc zaraz potem pokazano dramatyczne, odstręczające obrazy tychże uchodźców, szturmujących europejskie granice, przepychających się z policją. Te metody pochodzą ze stałego zbioru propagandowych technik. Jakże są składniki? – spróbujmy je trochę uporządkować.

**Nieustająca racja prezesa.** Prezes Kaczyński podrzuca odpowiednio przystrojone słowa, epitety, podpowiada, jakimi tropami ma iść aparat wykonawczy i medialny. Buduje autorskie figury pojęciowe (choćby ostatnio finezyjny „wstępny zarys prawdy”, jaki ma się niedługo ukazać w kwestii Smoleńska, brzmi jak gotowy tytuł eseju), którymi żywią się później rzecznicy, publicyści. Potrafi zaskoczyć nawet najbardziej wsłuchanych współpracowników, bo z nagle zmienia tonację. Tak było, gdy zniemacka zapro-

sił opozycję do dialogu w czasie wizyty prezydenta Dudy w Ameryce. Także ostatnio, gdy zapewniał, że Polsce zależy na obecności w Unii Europejskiej, a wszystkich zachęcających do przeprowadzenia referendum „wyprowadzkowego” nazwał politycznymi awanturnikami. Europoseł prof. Krasnodębski musiał się mocno gimnastykować, by powiedzieć, że on, kiedyś domagający się tego referendum, co innego tak naprawdę mówił i miał na myśli.

Jeszcze bardziej zabawna była reakcja prorządowego portalu wPolityce.pl na niedawny sondaż pokazujący, że większość Polaków nie chce nowej konstytucji, którą prezes Kaczyński przecież z takim zapałem postulował w przemówieniu 2 maja. Otóż portal Polacy sceptyczni wobec pomysłu zmiany konstytucji”.

Wydaje się, że taka zagrywka jest szyta zbyt grubymi nićmi, aby można ją było stosować, ale propagandyści PiS wiedzą swoje o elektoracie. Wszak niedawno jedna z działaczek tej partii powiedziała: „Co matkę dwanaściorga dzieci obchodzi Trybunał Konstytucyjny?”. Dlatego władza i jej medialna drużyna dostosowują komunikaty do tak postrzeganego odbiorcy. Prezes ma więc zawsze rację, tyle że demonstruje ją od czasu do czasu. Dlatego potrzebne są przekazy dnia, po których rozesłaniu działacze PiS mówią wszędzie to samo.

**Kadry są wszystkim.** Aparat, by tak posłusznie reagował na nakazy propagandowe, musi być szczególnie starannie dobrany. Nie inaczej jest z frontem propagandowym PiS, a już zwłaszcza od wygranych podwójnych wyborów w 2015 r. Persony są najważniejsze, bo to one mają dzisiaj stać na froncie i walczyć, a potem opanować media. To jest też system nagród i kar, jakie rozdziela Jarosław Kaczyński, unikający kontaktów z wieloma redakcjami i stacjami (co też jest odległe od europejskich standardów), a chwylący ostentacyjnie inne, na przykład media o. Tadeusza Rydzyskiego oraz „Gazetę Polską”, z imienia i nazwiska niektórych dziennikarzy. A spośród nich wybiera osoby do kariery wprost politycznej, choćby Joannę Lichocką czy Krzysztofa Czabańskiego.

Propagandę na co dzień uprawiają też politycy sensu stricto, posłowie i senatorzy, ministrowie i oczywiście rzecznicy. Można wymienić dziesiątki działaczy PiS, którzy mówią jak z jednej sztanicy, a na ich tle prawdziwe gwiazdy. Sasin i Sellin, trzy Beaty: Szydło, Kempa i Mazurek, rzeczniczka PiS (ta od „kolesi”), marszałkowie Sejmu i Senatu, zawsze Brudziński i Waszczykowski, Błaszczak i Ziobro z zastępcą Jakim, gdzieś w tle Gliński, na pewno też Macierewicz. Także na przemian hamowana i wypuszczana Krystyna Pawłowicz. Nawet Mateusz Morawiecki coraz częściej wychodzi z roli chłodnego technokraty, jaką dano mu w obsadzie, i staje się prostym ideologiem. To najlepszy przykład, że od propagandy PiS żaden z jej polityków nie ucieknie, że wszyscy grają tę samą melodię, a podziały na dobry i zły PiS nie mają ani uzasadnienia, ani sensu. Nowa władza stanowi absolutną jedność, czego dowodem choćby kompletnie zunifikowana propaganda.

Nawet jeśli wcześniej ktoś zdobywał jakiś kredyt sympatii swoim miłym obyciem, jak Elżbieta Witek, szybko był wtłaczany w tryby całej propagandowej maszyny, która nie pozwala na indywidualizm i własne zdanie. Rzecznik rządu Rafał Bochenek, choć nie może pamiętać PRL, wytłumaczył decyzję Beaty Kempy o pracującej sobocie 4 czerwca, w dniu planowanych manifestacji KOD, z maestrą Jerzego Urbana: to właśnie pracą społeczeństwo najlepiej uczci rocznicę wyborów z 1989 r. To zatem kwestia nie tyle pamięci, co mentalności, którą nasiąka się we własnym środowisku.

**Inwektywy i insynuacje.** Mówi się, że Jarosław Kaczyński nie potrafi politykować bez nakręcania konfliktu. Te nieustanne ataki mają swoje instrumenty i propagandowe chwytły, głównie inwektywy i insynuacje. Lider PiS stosował je zawsze, jak choćby jego najślynniejsze: „są tacy, którzy...”. Czasami próbuje się wszystko ►